Nr. 345. Kraków, wtorek 13 grudnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ubezpieczenie robotników na starość.

Jeszcze przed odroczeniem rady państwa, dnia 9 b. m., przedłożył rząd Izbie posłów projekt ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy. W zamęcie, panującym w parlamencie, przeszedł ten projekt bez zwrócenia na siebie uwagi rozpolitykowanych posłów, chociaż rzecz ta, od szeregu lat żądana i jeszcze w mowie tronowej z roku 1901 zapowiedziana, pod każdym względem jest pierwszorzędnej wagi. Głównym rysem tego projektu jest, że, nie mogąc usunąć przyczyn nędzy klasy robotniczej w zupełności, choć w części chce los proletaryatu poprawić. Państwo obecne nie może wogóle zapewnić pracującej klasie należnych jej praw w używaniu należnego jej udziału w produkcyi, która jest wynikiem pracy tej właśnie klasy, dotychczas nawet od minimalnej części wyłączonej; tem mniej czyni to obecny projekt rządowy, dający rentę i zabezpieczenie, nie stojące w żadnym stosunku do najskromniejszych nawet potrzeb. Nie można jednak zaprzeczyć, że samo uznanie potrzeby zabezpieczenia w teoryi przy pomocy i za poręczeniem państwa jest ważnym krokiem naprzód i od dziś nie można już usunąć tej kwestyi z porządku dziennego. Rząd, w dodatku rząd biurokratyczny, nie mógł opuścić sposobności przyczepienia do swego projektu różnych niepotrzebnych uciążliwości i dodatków, zmniejszających wartość ustawy; ale rzeczą zastępców pracującego ludu będzie te niedogodności usunąć i stworzyć dzieło, dające opuszczonej dotychczas klasie realne korzyści.

W pierwszym rzędzie przewiduje projekt rządowy znaczne powiększenie osób, podlegających ubezpieczeniu na wypadek choroby. Podczas gdy ogólna liczba tej kategoryi zabezpieczonych wynosiła $2\frac{1}{2}$ mil., to projekt podwyższa ją do 5 milionów. Podwyżkę tę powoduje dopuszczenie wykluczonych dotychczas od zabezpieczenia osób, zajętych w rolnictwie, gospodarstwie lasowem i domowem. Podczas gdy dotychczasowa organizacya Kas chorych obejmowała tylko robotników przemysłowych, wchodzą obecnie i robotnicy rolni z tem ograniczeniem, że nie będą mieli prawa do pomocy pieniężnej, tylko do pomocy lekarskiej i szpitalnej. W kategoryi ubezpieczonych przeciw wypadkom znajdują nareszcze miejsce także górnicy, dotychczas wykluczeni. Z jednej strony zmniejsza projekt rządowy świadczenia pieniężne na rzecz chorych, z drugiej strony podwyższa czas trwania pomocy ze strony Kas chorych na 52 tygodnie.

Najważniejszy rozdział traktuje o ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Starość według projektu rządowego zaczyna się z 65 rokiem życia, co jest wielką niesprawiedliwością. Wiemy z doświadczenia, że robotnik zaczynający najczęściej swoją pracę zarobkową w 14 roku życia, jest w większości wypadków już w 50 roku starym i do pracy, szczególnie fabrycznej lub górniczej, niezdolnym.

Również śmiesznie małą jest proponowana renta: wynosi ona przy najniższym zarobku 120 do 160 K, a w najwyższej klasie zarobkowej 260 do 500 K rocznie. Jest to suma tak drobna, że przy niej nawet o minimum egzystencyi niema mowy, tem bardziej, że robotnik nie był w możności zrobienia oszczędności prywatnych i ma zwykle liczną rodzinę.

Największy postęp wykazuje ustęp projektu, traktujący o przyczynieniu się państwa do kosztów tej reformy. Jeszcze za czasów Dunajewskiego odpierał rząd stanowczo myśl przyczynienia się do sanacyi Kas brackich; obecnie — dzięki naszej agitacyi — rząd daje większe ofiary, aniżeli można było po ministrach austryackich przypuszczać. Poprostu ani burżuazya, ani jej rząd nie odważyłyby się złożyć całego ciężaru na ubezpieczonych i muszą choć w części sięgnąć do własnych kieszeni. Wprawdzie i robotnicy będą musieli przyczynić się do tych kosztów, ale będą mieli przynajmniej tę satysfakcyę, że ich grosz biedny nie pójdzie na łup militaryzmu, lecz przyczyni się do poprawienia ich doli. Udział państwa leży w tem, że rząd zakłada państwowy zakład ubezpieczeń, przyjmuje na siebie opłatę po 90 K do każdej wyznaczyć się mającej renty i płaci za robotników powołanych do służby wojskowej wkładki.

Jedną ręką dać minimalne korzyści, a drugą ręką odbierać prawa, jest specyalnością rządu austryackiego. Wzamian za powyższe reformy planuje rząd nie mniej nie więcej tylko — odebranie Kasom chorych samorządu i oddanie ich na łup biurokratom i przedsiębiorcom. Przeciw temu zamachowi wszyscy robotnicy jak najostrzej będą protestować.

Za postulat sprawiedliwości, jakim jest udział rządu w ubezpieczeniu, chce rząd dla siebie wziąść prawo mianowania kierujących urzędników kasy, zaś za podwyższenie dotychczasowej wkładki pracodawców z $\frac{1}{3}$ na połowę chce im dać równą z pracującymi ilość głosów w zarządzie. Rząd zamierza w ten sposób odebrać robotnikom prawo zarządu własnymi funduszami i ustanawiać prawnie takie zarządy, jakie np. napotykamy jeszcze w Galicyi skutkiem bezprawia. Do tego nie można dopuścić ze względów dobra ogólnego i możemy liczyć na jednomyślny opór wszystkich uświadomionych robotników. Na razie jest projekt rządowy projektem i ze względu na stosunki parlamentarne długo jeszcze projektem zostanie. Będzie rzeczą powołanych czynników poddać zamiary rządu gruntownej krytyce i odjąć lub dodać, co interesowani tj. robotnicy za pożyteczne lub szkodliwe dla siebie uznają. W każdym razie początek zrobiony!

Przegląd polityczny.

„Vorwärts“ o sojuszu stronnictw opozycyjnych w Rosyi zamieszcza następujące uwagi redakcyjne:

„Między stronnictwami, które nie wzięły udziału w konferencyi, znajdują się: Socyalistyczna partya robotnicza rosyjska, Bund żydowski i Socyalna demokracya Królestwa Polskiego i Litwy. Nie znamy powodów tej abstynencyi, sądzimy jednak, że w obecnej chwili koniecznem jest współdziałanie wszystkich sił opozycyjnych w państwie rosyjskiem. Przypuszczamy, że nasze bratnie stronnictwa kierowały się obawą, aby porozumienie z burżuazyjnemi radykalnemi partyami nie musiało być okupione koncesyami programowemi. My jednak jesteśmy zdania, że chwila obecna w Rosyi stosowną jest do wysunięcia się socyalnej demokracyi na czoło wszystkich elementów opozycyjnych i rewolucyjnych. Że opozycya burżuazyjna czuje swą zawisłość od partyj socyalistycznych, wynika już z tego, iż główne jej żądania: równouprawnienie polityczne wszystkich obywateli, wolność stowarzyszeń i koalicyi, przejęte są żywcem z programu socyalistycznego. Socyalistyczna młodzież i proletaryat muszą energicznem postępowaniem popychać burżuazyjnych demokratów coraz więcej na lewo; w przeciwnym razie grozi tymże, że zostaną starci między skrajną opozycyą a reakcyą. Celem odegrania na polu politycznem decydującej roli, muszą nasze bratnie partye działać w zupełnej zgodzie. Nie wiemy, czy już doszło do ostatecznego porozumienia między socyalistycznemi partyami wobec wspólnych poważnych zadań, wiemy natomiast, że jest to ich życzeniem i dążeniem. Spodziewajmy się, że niezadługo otrzymamy wiadomość o założeniu bloku socyalistycznego skutkiem wzajemnego porozumienia się. Obydwa te bloki, jeden już istniejący socyalistyczno-demokratyczno-nacyonalistyczny i drugi, założyć się mający, czysto socyalistyczny, będą razem potęgą, która musi sprowadzić zwycięstwo wolności w Rosyi“.

Z walk Niemców z Hottentotami. Twardy orzech do zgryzienia mają Niemcy w swych południowo-afrykańskich posiadłościach. Z liczby ich zbrojnych wrogów zdaje się wyróżniać zręcznością Jakób Marengo ze swą drużyną hottentocką. Umie się on ukrywać w okolicach górzystych — tem niedostępniejszych, że Niemcom prawie nieznanych, i przyczyniać im małe wprawdzie (gdyż rozporządza szczupłemi siłami), lecz częste straty. Obecnie podaje „Frankf. Ztg“ charakterystyczny opis potyczki z Hottentotami, podług relacyi jednego z żołnierzy niemieckich.

Patrol niemiecki z oddziału porucznika v. Stempla wysłany został na wywiady. W Kohanas znienacka osaczyli Niemców wojownicy Marenga i rozpoczęli zabójczy ogień. Z patrolu zdołali zbiedz tylko dwaj ludzie, w tej liczbie i cytowany powyżej żołnierz. Jeden z kawalerzystów niemieckich przeszedł do szeregów hottentockich. (Schwytany później napowrót przez „swoich“, został tymczasowo osadzony w kaźni — w oczekiwaniu dalszej kary).

Na wieść o napadzie Hottentotów na patrol — pospieszył Stempel do Kohanas. W pobliżu tej miejscowości został on też zaskoczony atakiem murzynów. Jeden z pierwszych strzałów ugodził go w serce. Następne śmiertelnie zraniły sierżanta Stolla i gefreitra Arndta, który trafiony został pięcioma kulami. Ten niefortunny początek spowodował Niemców do cofnięcia się przed nieprzyjacielem.

Trzecia eskadra rosyjska. Prasa rosyjska znajduje się w tem położeniu, że wiadomości, tyczące się spraw wewnętrznych, czerpie niejednokrotnie nie drogą prostą od odpowiednich władz czy instytucyj, ale pośrednio z prasy niemieckiej, francuskiej i amerykańskiej. Tego pochodzenia są, jak dotąd, wszystkie wieści, omawiające w prasie rosyjskiej sprawę powstania i wysłania trzeciej eskadry. Eskadra ta ma powstać z krążowników: „Siniawin“, „Uszakow“, „Apraksin“; pancerników: „Mikołaj I“, „Aleksander II“; opancerzonych krążowników: „Włodzimierz Monomach“, „Minin“, „Wspomnienie Azowa“, oraz 15 torpedowców. Krążowniki wspomniane posiadają bardzo małe pomieszczenia dla węgla, tak, że użyteczność ich jest naogół zupełnie wątpliwa.

Pancernik „Sława“ może zostać wykończony dopiero na kwiecień. Z pięciu nadających się do użycia okrętów floty czarno-morskiej, o ile wogóle one będą mogły przepłynąć przez Dardanele, zaraz wysłany może być tylko pancernik „Potemkin Taurydzki“ zbudowany w 1900 r., inne okręty potrzebują na przygotowania przynajmniej dwóch mieslęcy.

Dla uruchomienia floty ochotniczej rząd rosyjski wpadł jakoby na pomysł przeniesienia stałego jej portu z Odessy do Libawy lub Windawy, co usunęłoby z porządku dziennego niewygodną i kłopotliwą dla Rosyi sprawę Dardanelów. Dodać trzeba, że obok wszystkich trudności, z jakiemi napotyka się admiralicya rosyjska jedna z największych, polega na zupełnej prawie niemożności skompletowania ciała oficerskiego dla nowej tworzącej się eskadry. Eskadra ta ma zresztą zostać wysłana dopiero w tym wypadku, jeśli admirałowi Rożdiestwienskiemu uda się osłabić znacznie flotę japońską i dotrzeć do Władywostoku lub Portu Artura, gdzie mógłby zaczekać na przybycie nowej eskadry i dopiero wówczas połączonemi siłami zniszczyć doszczętnie eskadrę japońską.

Reorganizacya armii chińskiej. Z Szangbaju donoszą, że cesarz chiński wydał rozkaz, tyczący się powiększenia i reorganizacyi armii chińskiej. W rozkazie zawarte jest między innemi, że noszenie warkoczy ma być żołnierzom wzbronione; instruktorami w wojsku mogą być jedynie oficerowie japońscy; spółudział ofi-

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

39

CZĘŚĆ II.
W OGNIU.

ROZDZIAŁ I.

Znowu Dawid.

Nikt z petersburskich towarzyszy nie znał adresu konspiracyjnej kwatery w Dubrowniku. Andrzejowi wskazano przeto adres dwu sióstr, Maryi i Katarzyny Dudorow; od nich mógł się dowiedzieć o Zinie.

Nie bez trudu dostał się Andrzej do ciemnego zaułka, gdzie było ich mieszkanie, i odnalazł ich ponury, nieotynkowany dom z czerwonej cegły.

Na samym szczycie nieskończenie długich kamiennych schodów z pozapadanymi stopniami, zatrzymał się Andrzej przed drzwiami na żółto pomalowanemi.

Domyślał się, że mieszkanie sióstr Dudorow było tutaj, gdyż wyżej był już tylko strych.

Na głos dzwonka otworzyła drzwi wysoka, ubogo ubrana panna z chorobliwym wyrazem twarzy; na oko można ją było liczyć na dwadzieścia do trzydzieści lat.

— Czego pan sobie życzy? — spytała chłodno, nie podnosząc oczu na przybysza.

— Czy tu mieszkają siostry Dudorow? — zapytał Andrzej.

— Proszę wejść.

Andrzej wszedł do pokoju, który uderzył go swojem ubóstwem, chociaż oczy jego, jako nihilisty, przyzwyczajone były do takiego widoku.

Gdyby wszystkie meble sprzedać, możnaby było dostać zaledwie kilka rubli.

Pokój przedzielony był perkalową firanką na dwie połowy. Przednia część, w której się znalazł Andrzej, służyła za bawialnię, poza firanką mieściła się sypialnia.

— Czego pan sobie życzy? — powtórzyła panienka tym samym chłodnym tonem.

— Chciałbym się widzieć z panną Dudorow — odrzekł oschle Andrzej.

— Ze mną, czy Maryą?

— A więc pani jest Katarzyna Dudorow? — zawołał Andrzej. — Mam list do obu pań od Leny Zubowej. Moje nazwisko — Kożuchow.

Pochmurna twarz dziewczyny rozjaśniła się.

— Jakże się cieszę! Proszę usiąść. Zaraz zawołam siostrę.

Rzekłszy to, wyszła szybko. Andrzej zaś usiadł przy stole z prostego drzewa, niczem nie nakrytym. Zwoje rękopisów rozmaitych formatów i objętości rozrzucone były po całym stole. W jednym końcu złożone były kartki, już na czysto przepisane.

Andrzej wiedział od Leny, która była daleką krewną sióstr Dudorow, że przypadł im po ojcu mały spadek, ale oddały wszystko, do ostatniego grosza, dla wspólnej sprawy. Teraz widocznie zarabiały sobie na chleb przepisywaniem i innemi robotami. Na jednym z krzeseł spostrzegł Andrzej bogaty haft, rzecz stanowczo za wspaniałą i za drogą do codziennego użytku w tem więcej niż skromnem mieszkanku.

Za chwilę wbiegła Marya, dowiedziawszy się od siostry o przybyciu interesującego gościa z Petersburga. Była ona starsza, lecz wyglądała młodziej, dzięki swej ożywionej twarzy z zadartym noskiem i błyszczącemi czarnemi oczyma.

— Nie spodziewałyśmy się was tak prędko — rzekła. — Zina myślała, że wy przybędziecie za jakie trzy dni. Chcecie pewnie zaraz pójść do niej?

— Owszem, jeśli pozwolicie.

— Dobrze, za chwilę będę gotowa i zaprowadzę was. To niedaleko.

Marya znikła za firanką i wkrótce dał się słyszeć szelest zmienianej sukni.

Siostry miały wielką ochotę zatrzymać gościa jak najdłużej u siebie. Ciekawe były usłyszeć najnowsze wiadomości z Petersburga, ale nie miały odwagi zatrzymywać go.

— Jak się ma Lena? — spytała młodsza siostra, zostawszy sama z Andrzejem.

Andrzej w kilku słowach opowiedział jej wszystko, co wiedział o Lenie.

— Słuchajcie, Kożuchow — rozległ się głos Maryi z poza firanki — mamy także adres Dawida. Mogę was zaprowadzić do niego, jeśli chcecie.

— Dawid tu? — zawołał Andrzej, rzucając rozradowany wzrok na firankę. — To dla mnie niespodzianka. Ale wyjdźcie prędzej z waszej kryjówki, abyśmy mogli po ludzku porozmawiać.

— W tej sekundzie! — ozwał się głos Maryi jeszcze ciągle z poza firanki.

Po chwili wyszła ze swego ukrycia w innej sukni, trzymając w ustach kilka szpilek.

— Dawid był na rumuńskiej granicy, aby urządzić przez swoich żydów transport książek — rzekła, schylając głowę i upinając włosy. — Zatrzymał się tutaj w drodze... doprawdy nie wiem, dokąd.

— Już jestem zupełnie gotowa — dorzuciła, wkładając kapelusz. — Dokąd was prowadzić, do Ziny, czy do Dawida?

Wybór był trudny.

— Chodźmy do tego, kto bliżej — rzekł Andrzej.

Oboje mieszkali niedaleko, lecz Dawid był najbliższym sąsiadem.

— Na długo przyjechaliście? — spytała Marya po drodze.

— Nie wiem jeszcze. Będzie to zależało od okoliczności — odparł wymijająco Andrzej.

Nie wiedział, czy Marya jest członkiem miejscowej grupy i czy wtajemniczona w sprawę, dla której przyjechał.

— A wy stale tu mieszkacie? — zagadnął, aby zmienić temat rozmowy.

— Nie, stale mieszkamy na wsi i niedługo wrócimy tam. Tu przebywamy tylko chwilowo, aby przygotować się do egzaminu nauczycielskiego; obiecano nam miejsce w wiejskiej szkole.

— Pewnie trudno wam przygotowywać się do egzaminu i równocześnie zajmować się przepisywaniem i wyszywaniem.

Marya uśmiechnęła się.

ców europejskich ma być stanowczo wykluczony.

Rozkaz ten cesarski nie napotka zapewne oporu, zważywszy, że najwyżsi urzędnicy państwowi sprzyjają jawnie Japonii. Wszystko to wskazywał by, że wpływ Europy na bieg rzeczy na dalekim Wschodzie dobiega kresu. Wschód azyatycki, rasa żółta emancypuje się coraz wyraźniej.

Amerykański Związek robotniczy. W San Francisko odbył się 24 ty doroczny kongres „amerykańskiego Związku robotniczego“ (American Federation of Labor). W sprawozdaniu prezydent Gompers wyraził zadowolenie z pomyślnego rozwoju tego najpotężniejszego i największego na świecie Związku robotniczego. W przeciągu ostatniego roku przystąpiły do organizacyi 443 nowe Związki. W ogóle „Federation“ obejmuje 120 Związków międzynarodowych, 82 Związki państwowe, 569 Związków centralnych i 1271 organizacyj lokalnych. Ogólna liczba zorganizowanych podniosła się w ciągu roku ostatniego z 1,465 000 na 1,676.000. Pomimo tego jednak rozwiązanie sprawy robotniczej nie postępuje tak szybko, jakby się należało spodziewać. Zarówno żądania 8 godzinnego dnia roboczego, jak i starania o zapobiegnięcie nadużyciom i gwałtom podczas strejków nie zostały uwieńczone powodzeniem; dzieje się to zaś dlatego, że robotnicy nie dość zwracają uwagi na polityczną stronę programu swego i nie mogą zdobyć przez to znaczenia w kongresie Stanów Zjednoczonych W sprawie napływu robotników żółtych, zarówno Chińczyków, jak i Japończyków, kongres zajął stanowisko wrogie, wskazując na grożące stąd niebezpieczeństwo dla robotników zorganizowanych.

Co do stanowiska socyalistów na kongresie „Związku“, zostało ono wobec ogromnego wzrostu głosów socyalistycznych przy wyborze na prezydenta, wzmocnione. Znaczna liczba postawionych przez socyalistów rezolucyj, pomiędzy któremi znajdowała się rezolucya o uspołecznieniu trustów i ubezpieczeniu robotników na starość, została przez kongres przyjęta.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie. 25 okręgowy komitet agitacyjny austryackiego Związku krawców na odbytem z wydziałami grup krakowskich posiedzeniu w dniu 5 b. m. uchwalił:

1. Organizacya robotników krawieckich rozwijać się może jedynie w lokalu wspólnym z innemi stow. robotniczemi. Doświadczenie wykazało, że osobny lokal był powodem upadku tej organizacyi, że jej członkowie wtedy dalekimi byli od ideału solidarności robotniczej. Odbyty w 1903 r. strejk spowodował wiele ofiar z tej przyczyny, a zwycięstwo strejkujących zawdzięczyć należy pomocy innych stow. robotniczych, szczególnie nadzorowi komitetu partyjnego. Z tej przyczyny uznaje się, że grupy mieszczące się w Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6 110 grupa austryackiego Związku krawców), w „Postępie“ (Starowiślna 42, grupa 98) i stacya płatnicza przy stow. kobiet pracujących (ul. Sebastyana 16, dla krawczyń i modniarek) są dla wszystkich dostępnemi i że tworzenie osobnych lokali byłoby dla rozwoju szkodliwem.

2. Walka o zdobycie Kasy chorych krawców, celem złączenia jej z miejską, z mniejszością robotników zbałamuconych przez kilka jednostek, którzy dla ambicyi lub osobistych korzyści chcieliby tę Kasę zatrzymać aż do rozwiązania przez władzę nadzorczą, jest wynikiem świadomości robotniczej. Zorganizowani robotnicy przedłożą na walnem zgromadzeniu korporacyi listę kandydatów do wszystkich funkcyj.

Podróżni członkowie Związku krawców zgłaszać mają się do tow. Kalińskiego Krupnicza l. 14.

KRONIKA.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W dobiegającej do końca seryi piętnastu występów gościnnych p. K. Kamińskiego ujrzymy go jeszcze trzykrotnie a mianowicie dziś we wtorek w „Bogatym wujaszku“ Karlweissa, który razem będzie benefisowem przedstawieniem znakomitego artysty, w środę w „Panu Dyrektorze“ Bissona i Carre i po raz ostatni w czwartek w „Walce motyli“ Sudermanna. Wszystkie te trzy utwory grane były przy wysprzedanej widowni, to też dyrekcya powtarza je na żądanie publiczności.

Rozpoczęły się już próby z widowiska fantastycznego p. A. Walewskiego p. t. „Królowa Tatr“ osnutego na tle podań i klechd żmudnie przez autora zbieranych od dłuższego czasu. Rzecz ta illustrowana muzyką zasłużonego kompozytora dyr. Hocka ukaże się w sobotę 17 b. m. po raz pierwszy w zupełnie nowej wystawie, nad której częścią dekoracyjną pracuje przeszło od miesiąca p. Spitziar znany z pomysłowości i dobrego smaku inspektor naszej sceny. Niektóre rekwizyta sceniczne sprowadzono z zagranicy, inne czysto tatrzańskie wykonał p. Bukowski. Nad częścią kostyumową pracuje wedle oryginalnych wzorów malarskich p. Rozwadowicz z pięcioma pomocnikami. Obsadę tej interesującej nowości stanowi prawie cały żeński personal naszej sceny oraz liczna rzesza statystek i dzieci.

Stowarzyszenie opodatkowanych udziela bezpłatnej porady w każdą środę między godz. 6 a 7 wieczorem w sali Towarzystwa zaliczkowego przy ul. Szewskiej l. 16.

Wstrętna metoda „Słowa polskiego“ insynuowania obcych podszeptów rewolucyjnej propagandzie socyalistów w Królestwie — tak podobała się patrowi Stojałowskiemu, że w ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki“ znów stosuje ją, notabene i do wszechpolaków. Mianowicie pisze:

„Przez długie lata wichrzyło w Królestwie Polskiem stowarzyszenie tajne, nazywające siebie „Ligą narodową“. Do stowarzyszenia tego należało głównie: „stare i młode pokolenie powstańców“, które nie nauczone nieszczęściami, chciało się bawić jak w r. 1863 w „rząd narodowy“ i wydawało rozmaite rozkazy, wszystkie oczywiście zmierzające ku temu, aby „nienawiść do Rosyi utrzymywać i nowe powstanie przygotowywać“. Rycerze ci jednak uznali za najlepsze dla „siebie“ przenieść się do Galicyi i tu z bezpiecznego ukrycia rzucać papierowymi granatami i szmermelami do Królestwa. Zaczęli tu wydawać: „Polaka“, „Przegląd wszechpolski“, potem „Słowo polskie“ wzięli w swe ręce; założyli „Ojczyznę“ — i tak dalej. Już z tych licznych wydawnictw wnosić można na pewno, że pieniędzy, oprócz niektórych bogatszych ludzi w Królestwie, dostarczają im żydzi, rządy niemieckie i inni wrogowie Rosyi“.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie przypomina właścicielom przedsiębiorstw, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków, że termin nadsyłania obliczeń i opłat za II półrocze 1904 zapada w dniu 31 grudnia br. Formularze, potrzebne do sporządzania obliczenia, rozesłane zostaną najdalej do 20 grudnia b. r. pocztą wprost przedsiębiorcom, a nie jak dotychczas za pośrednictwem władz politycznych I instancyi. Ktoby do tego czasu formularza nie otrzymał, winien zażądać go od zakładu (Lwów, ul. Brajerowska l. 16), lub u właściwej władzy politycznej I instancyi.

Nieprzedłożenie obliczeń najdalej do 14 stycznia 1905 r. podlega grzywnie, przewidzianej w § 52 ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków.

Wiec młodzieży socyalistycznej odbył się we Lwowie w niedzielę 11 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu „Spójni“. Zebrało się bardzo wielu słuchaczów wyższych zakładów naukowych. Obradowano nad zadaniami młodzieży socyalistycznej i nad stosunkiem jej do życia akademickiego. Szczegółowe sprawozdanie z wiecu podamy w następnym numerze.

Towarzystwo zarobkowe celem budowy domu robotniczego ukonstytuowało się we Lwowie w niedzielę 11 b. m. w obecności notaryusza Teleśnickiego. W skład dyrekcyi weszli: K. Mokłowski, Z. Poznański i J. Hudec. Jako zastępcy: dr H Diamand, A. Hausner, Turowicz. W skład rady nadzorczej weszli: inż. H. Śliwiński, jako przewodniczący, inż. M. Czajkowski, zastępca, dr Wyrostek (sekretarz), dr R. Buber, dr Chiger, inż. Chmielewski, R. Dryszko, A. Sławik, Jan Lisiewicz, M. Hankiewicz, F. Besen J. Woźniak i Fr. Czaki.

Żądania inteligencyi rosyjskiej. „Oswobożdżenie“ podaje tekst rezolucyi, przyjętej przez „przedstawicieli zawodów liberalnych“ na bankiecie, odbytym dnia 3 b. m. pod przewodnictwem Korolenki. Rezolucya podpisaną została przez 676 obecnych, pomiędzy którymi znajdowali się: Andrejew, Annienskij, Bogdanowicz, Watson, Gorkij, Wiengierow, Bierdiajew, Miereżkowskij, Turczaninow oraz wielka liczba profesorów uniwersyteckich, lekarzy, inżynierów i t. d.

Rezolucya po stwierdzeniu nieuniknionego upadku reformy prawnej, którą usiłowano przeprowadzić przed 40 laty, a wywołanego przez ten właśnie ustrój absolutystyczny i biurokratyczny, w który ujęte jest życie narodu, oświadcza, że prawidłowy rozwój tego życia wymaga: 1) dla wszystkich obywateli zaręczenia praw podstawowych: nietykalności osoby, wolności słowa, prasy, sumienia, zgromadzeń; 2) równości wszystkich wobec prawa bez względu na położenie społeczne, narodowość lub wyznanie, 3) spółudziału wybieralnych przedstawicieli ludu w ustawodawstwie i zarządzaniu finansami państwa; 4) odpowiedzialności ministrów wobec zgromadzenia przedstawicieli narodu.

Jako natychmiastowego prowadzącego do tych reform środka, rezolucya żąda zwołania zgromadzenia swobodnie wybranych przedstawicieli narodu, a jako pierwszego kroku w kierunku reform, zupełnej i bezwarunkowej amnestyi za wszystkie przestępstwa polityczne i religijne.

„Journal de St. Petersburg“ ogłasza urzędowe zawiadomienie ministerstwa spraw zagranicznych, stwierdzające, że dziennik ten otrzymuje od rządu subwencyę tylko za ogłaszanie oficyalnych dokumentów w języku francuskim, lecz nie jest organem ministerstwa. Za wszystko tedy, co się pojawia w tym dzienniku odpowiedzialnym jest jedynie jego redaktor Baszmakow.

Przykra scena na scenie. Podczas przedstawienia „Letników“ Gorkiego w Petersburgu, Blumenthal Tamarin występujący w roli Własa zachorował i mógł grać tylko z największym wysiłkiem. W drugim akcie już prawie nie słyszano jego odpowiedzi. Z widowni wołano „głośniej!“. Wtenczas Blumenthal wyszedł na proscenium i drżącym głosem oświadczył: „jestem chory, głośniej mówić nie mogę“. Przy tych słowach zachwiał się i upadł. Powstał niezwykły popłoch. Niektóre damy dostały histerycznych ataków. Rozległy się wołania o lekarza. Wkońcu spuszczono kurtynę. Dyrekcya zamierzała początkowo zastąpić chorego innym aktorem. Wkońcu zdecydowała się zawiesić przedstawienie i oświadczyła gotowość zwrócenia publiczności pieniędzy. Nieliczni tylko widzowie skorzystali z tego prawa. Większość była tak wstrząśnięta tym wypadkiem, iż co rychlej opuściła teatr.

Opis lazaretu. „Nasza Żizń“ zamieszcza korespondencyę z Mukdenu z dnia 25 listopada, opisującą między innemi straszny widok, który przedstawia lazaret wojenny.

„Gdy przyjechałem tu, w końcu września — pisze korespondent — przed brudną stacyą kolejową stały ustawicznie dniem i nocą, w przeciągu całego tygodnia dwa lub trzy pociągi, napełnione rannymi. Po obu stronach budynku stacyjnego były rozbite cztery namioty, gdzie ich opatrywano. Wokoło namiotów można było zobaczyć zawsze cały szereg okaleczałych, pobandażowanych ludzi, jednych siedzących na pustych jakichś skrzyniach, innych leżących na noszach. Wewnątrz namiotów spostrzega się parę sióstr i dwóch lekarzy w białych kitlach. Ze zmęczonym, zobojętniałym wyrazem twarzy sadzają oni chorych, rozbierają, rozcinają brudno, skrwawione przewiązki, które odsłaniają białe silne ciało i nagle śród niego jakieś potworne, krwawe strzępy. Spostrzegłszy rany swe, krzepki, silny chłop zaczyna się nagle trząść, jak osika, łzy stają mu w oczach... Obok siedzi człowiek, który ma zamiast twarzy, jakąś straszną, siną ranę: ani oczu, ani nosa — wszystko przedstawia jednę masę bezkształtną... Dalej jeszcze w głębi namiotu leży na stole ranny w brzuch i jęczy przeraźliwie... I wszędzie tak bezustanku w przeciągu 7 dni widziałem we wszystkich namiotach nagie, drżące ciała, słyszałem krzyki i jęki. Przynoszą umierających, którym wstrzykują morfinę, aby choć trochę ulżyć ich cierpieniom. Coś potężnego, niezwyciężonego ciągnie do tych namiotów, do tych jęków, do tego widowiska męczarni ludzkich. Staję u namiotu: przynoszą pięknego, barczystego żołnierza. Z żywem zajęciem patrzy się na tę silną twarz, stara się odgadnąć, gdzie został raniony, czy wyżyje. W przeciwieństwie do innych niema na nim ani jednej przewiązki. Wnoszą go do namiotu, rozbierają i dopiero wtedy ukazuje się na brzuchu maleńki, wąski różowy bandażyk. Nieszczęsny cierpi strasznie, zapalenie otrzewny już się rozpoczęło... Po peronie stacyjnym ludzie biegają, spieszą się, z namiotów wyrywają się jęki, widać ciągle nosze, zasłonięte płachtami, dążące to do ambulansów, to do wagonów, to w pole...

Konserwy rosyjskie. „Indépendance belge“ dowiaduje się z Petersburga, że konserwy mięsne dla wojsk rosyjskich na Wschodzie, przyrządzone według nowego systemu, okazały się nie do użytku; żołnierze odmówili spożywania ich, tak, że całe zapasy musiały zostać zniszczone.

Dobry „nowy“ system, przy którym urzędnicy intendentury z pewnością po staremu się obłowili!

Zabroniona dysenterya. W „Sibirskije wiedomosti“ podają list lekarza wojennego, w którym opowiada, co następuje:

„Na zapytanie władzy wyższej o przyczyny zachorowywań szczerze wypowiedziałem wszystko według mego przekonania; wszystkiego wysłuchano spokojnie, ale kiedy wspomniałem o 30 chorych na dysenteryę, obrazek zmienił się.

To zbrodnia mówić o desynteryi, kiedy jej niema i nie powinno być — usłyszałem od władzy i odtąd w dyagnozach można było dostrzedz tylko widniejące uwagi: *Col. ac.* — i nic więcej.

Innym razem generał w towarzystwie starszego lekarza oglądał słabych. Stoję tuż z próbą chleba żołnierskiego, rozdanego wbrew rozporządzeniu lekarza. Chleb ten był pokryty warstwą

— Daleko trudniej było nam bez roboty, możecie mi wierzyć.

— Teraz nam życie idzie bardzo dobrze — ciągnęła dalej wesołym głosem — i za kilka miesięcy z pewnością osiądziemy na wsi.

— Jak widzę, jesteście „narodnicą“, tak, jak i Lena — zauważył Andrzej.

— Rozumie się. A wy? Sądząc po słowach Leny, myśmy i was uważały za narodowca.

— O, nie! Ja nie dochodzę do takich skrajności.

Andrzej począł przekonywać swoją przeciwniczkę, pragnąc zwrócić ją na właściwą drogę. Powstała ożywiona dysputa, lecz bez rozdrażnienia i roznamiętnienia: zasadnicze różnice poglądów między „terorystami“ a „narodowcami“ nie przybrały jeszcze wówczas ostrego charakteru. Wprawdzie przychodziło niekiedy między nimi do starć, jednak naogół obie partye pracowały zgodnie, ręka w rękę, często w jednych i tych samych kółkach.

Dawid był w domu i w tej chwili, kiedy wchodzili goście, bawił się z synem gospodyni — zamurdzanym dzieciakiem o wielkich niebieskich oczach i całą strzechą jasnych włosów, który na widok obcych czemprędzej wybiegł z pokoju. Dawid — jak wszyscy żydzi — bardzo lubił dzieci, chociaż zasadniczo był przeciwnikiem życia rodzinnego.

Stanął w żydowskim zajeździe, gdyż czuł się tu, jak w domu. Ile razy przyjeżdżał do Dubrownika, tu mieszkał i był z gospodarzem w bardzo dobrych stosunkach.

Nikomu nie przychodziło nawet do głowy żądać od niego paszportu; znali go wprost pod imieniem Dawida.

Andrzej i Dawid ogromnie ucieszyli się ze spotkania.

— Zjawiłeś się bracie, w sam czas. Gdybyś był o jeden dzień później przyjechał, już byłoby nam nie udało się widzieć ze sobą. Jutro wyjeżdżam — rzekł Dawid.

Marya zabierała się do odejścia.

— Bądźcie zdrowi — rzekła do Andrzeja. Mam nadzieję, że nie zapomnicie drogi do naszego domu?

Spełniwszy swoje zadanie, chciała odejść, aby nie przeszkadzać im w „konspirowaniu“.

Dawid zatrzymał ją.

— Zaczekajcie chwilę. Chciałbym się od was dowiedzieć, kto z waszych towarzyszy odeskich ocalał po ostatnich aresztowaniach i czy kogo z nich zastanę między żyjącymi?

— Jedziesz do Odessy? – ze zdziwieniem zapytał Andrzej.

— Tak do Odessy.

— Przecie byłeś tam dopiero przed trzema tygodniami. Jeszcze nigdy nie widziałem człowieka z taką passyą do podróżowania – dodał, zwracając się do Maryi.

— Pasya do podróżowania! krzyknął z oburzeniem Dawid. Ja wprost do wściekłości dochodzę, ile razy pomyślę, jaką masę pieniędzy straciłem w ostatnich dwu tygodniach, nie mówiąc już o zmarnowanym czasie. I wszystko to — dla miłości naszych kochanych narodowców, do których ta panienka afekt taki czuje, rzekł, skinąwszy głową w stronę Maryi.

— Biedni narodowcy! westchnęła Marya. Za wszystko muszą pokutować.

— Nie, bo tylko posłuchaj — zapalał się Dawid, chwytając Andrzeja za rękaw. Sto razy im mówiłem, że będę ich druki przewoził za granicę, ile tylko zechcą, gdyż nie nastręcza to żadnych nowych trudności, przeciwnie rozszerza nasze pograniczne stosunki. Potrzebowali tylko pokrywać swoją część wydatków i utrzymywać człowieka do odbierania transportów. No, i tego swego obowiązku nigdy nie wypełniali! — mówił, patrząc z wyrzutem na Maryę. I ja zmuszony byłem sam dostawiać ich książki do miasta. Mimoto pracowałem dla nich dalej i wszystko było dobrze. Ale co, na nieszczęście kilka tygodni temu udało im się pozyskać na członka swej grupy niejakiego Abramka Bluma — skończonego głupca — muszę otwarcie przyznać — chociaż on także żyd. Ty pewnie doświadczyłeś tego na własnej skórze?

Andrzej kiwnął głową, uśmiechając się.

— Nie wiem, czy dlatego, że narodowcy uznali go za dość rozumnego dla siebie, czy może dlatego, że raz udało im się zdobyć własnego żyda, zapragnęli także znaleść własną granicę.

— Dawid! Dawid! — usiłowała protestować Marya.

— Czekajcie, dajcie mi skończyć, potem będziecie mogli mówić. Wyprawiają Abramka do Kiszyniewa, zaopatrzywszy go w pieniądze i on urządza transport książek, obowiązawszy się płacić... — tu Dawid zatrzymał się, aby wywołać większy efekt dramatyczny — po ośmnaście rubli za pud!

W milczeniu popatrzył na Andrzeja, potem na Maryę, potem znów na Andrzeja.

Marya wydawała mu się dość przejętą lecz na Andrzeju słowa jego najmniejszego nie zrobiły wrażenia, tak, jakby on nie miał żadnego pojęcia o cenach.

— Ośmnaście rubli za pud! Toż to niesłychana rzecz! Ja nigdy nie płacę więcej, jak sześć, oburzał się Dawid. Płacić takie ceny, to czysty skandal. To psuje granicę. Później nie będzie można przystąpić do kontrabandzistów.

Dawid zapalał się, ilustrując słowa swoje żywą żydowską giestykulacyą, która ujawniała się w nim w chwilach silnego podniecenia.

— Samo przez się rozumie się, — ciągnął dalej już w spokojniejszym tonie — jak tylko dowiedziałem się o tem, podniosłem krzyk. Znowu wziąłem transport na siebie i musiałem sam jechać na granicę, aby wszystko przyprowadzić do porządku.

— I całkiem naturalnie, wszystko uporządkowałeś? — rzekł Andrzej.

— Tak, ale nie wiem, czy na długo. Nie mam pewności, czy oni znowu nie urządzą ze mną takiej samej sztuczki, jak tylko znajdą drugiego żyda — dajmy na to, rozumniejszego od Abramka.

— Jak wam nie wstyd, Dawidzie! — wmięszała się Marya. — Przecież ja słyszałam o tej historyi od odeskich ludzi.

— No, więc co? według waszego zdania nie tak było?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

aksamitnej, pysznej pleśni. Zdawałoby się, że oto pewna przyczyna zachorowań na zaburzenia w przewodach pokarmowych. Aliści generał, nie zwracając wcale uwagi na ten *corpus delicti*, surowo indaguje:

— Czy żołnierze noszą nabrzuszniki?

— Nic nie noszą wasza ekscelencyo.

— A czy mają nabrzuszniki?

— Wszyscy je porzucili.

Rozpoczyna się rozprawa, podczas której wyjaśniło się, że źródłem wszystkich zachorowań jest... nienoszenie przez żołnierzy nabrzuszników".

„Żałować należy, — dodaje od siebie „Ruś" — że rozprawiający generał nie nosi silnych okularów, ponieważ widocznie jest on — krótkowidzem".

Nagrody Nobla. Zmarły przed kilku laty wynalazca dynamitu Alfred Nobel przeznaczył testamentarnie cały swój ogromny majątek na nagrody dla ludzi i stowarzyszeń przyczyniających się do pewiększenia bogactwa i szczęścia ludzkości oraz do zapewnienia ogólnego pokoju. W tym celu rozdaje parlament norweski jako wykonawca testamentu corocznie przez ustanowione w tym celu komisye nagrody za dzieła z dziedziny literatury, fizyki, chemii, medycyny oraz oraz propagandę pokojową. Tę ostatnią udzielono w roku bieżącym instytutowi dla prawa międzynarodowego w Paryżu, propagującemu wyrównanie sprzeczności między państwami w drodze konferencyj pokojowych.

Majątek fundacyi wynosi około 30 milionów koron, a nagrody wynoszą 200—300 tysięcy franków.

W ten sposób dziwną koleją losu idą pieniądze zdobyte za wynalazek do mordowania ludzi (dynamit) na cele służące ogólnej pożyteczności.

Najmniejszą płacę z pomiędzy naczelników wielkich państw na całym świecie pobiera prezydent Stanów Zjednocz. północnej Ameryki. Otrzymuje on ze skarbu państwa rocznie 50.000 dolarów (250.000 kor.), oprócz tego pomieszkanie w t. zw. „Białym domu" w Waszyngtonie, ściśle oznaczoną ilość służby, opał i światło. Ponieważ prezydent z natury rzeczy prowadzi dużą kosespondencyę, otrzymuje też zwrot kosztów, wkońcu ma dla siebie i swojej rodziny bezpłatną pomoc lekarską. W porównaniu z tą płacą jest pensya prezydenta rzeczypospolitej francuskiej (600.000 franków i drugie tyle na koszta reprezentacyi i podróży) wysoką, zważywszy, że Stany Zjednocz. liczą przeszło dwa razy tyle ludności co Francya, a co do bogactwa narodowego także jej nie ustępują. Płaca (lista cywilna) cesarza austryackiego wynosi przeszło 11 milionów koron od każdej połowy monarchii, zatem razem około 23 mil. koron rocznie. Wilhelm II. jako król pruski pobiera 16 mil. marek, zaś jako cesarz niemiecki — pełni swe funkcye darmo. Cesarz rosyjski pobiera nominalnie 25 mil. rubli, a w rzeczywistości może jako samodzierżca rozporządzać dowoli wszystkimi dochodami państwa. Taksamo ma się rzecz i w Turcyi. Król najbogatszego państwa Anglii, pobiera 600 tys. funtów szterlingów (około 15 mil. kor.), oprócz tego mają członkowie rodziny królewskiej znaczne apanaże.

Willy Burmester, najznakomitrzy obecnie skrzypek, wystąpi w koncercie, który urządza Towarzystwo muzyczne w piątek dnia 16 b. m. w sali „Sokoła". Burmester jest ulubieńcem naszej publiczności, to też zapowiedź jego koncertu przyjęto z prawdziwą radością. Znakomity artysta wykona szereg interesujących nowości przy akompaniamencie wybornego pianisty Mayer-Mara, który z nim razem przybywa.

Bilety na te produkcye nabywać i zamawiać można w kanceiaryi Towarzystwa muzycznego codziennie w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Licytacya fantów, zastawionych w zakładzie Angelusa, a niewykupionych w przepisanym terminie, rozpoczęła się wczoraj. Na początek poszła garderoba. Pokup był dość słaby. Potem przyjdzie kolej na fanty ze srebra, złota i na kosztowności.

Karambol kolejowy. Jak dzienniki lwowskie donoszą, wczoraj o godz. 5 rano na wyjeżdżający do Podwołoczysk z lwowskiego dworca towarowego pociąg ciężarowy, najechała maszyna, służąca do przesuwania wozów. Wskutek zderzenia 4 naładowane towarami i węglem wagony uległy zupełnemu zniszczeniu, 12 zaś wozów uszkodzonych; toż samo maszyna. Z personalu nikt nie poniósł obrażenia.

Wiedeński komitet pomocy dla dezerterów ogłasza następującą odezwę: Dziesiątki tysięcy rodaków, wziętych do wojskowej niewoli, gnają na daleki Wschód! Krew naszych braci płynie szeroką strugą na marne — przepada! W poczuciu ludzkiej godności porzucają wszystko, udając się na wychodźctwo, u obcych szukają przytułku, pozbawieni wszelkich środków, bez zarobku, cierpią niedostatek i nędzę.

Obowiązek narodowy nakazuje społeczeństwu polskiemu podać pomocną, braterską rękę tym biednym tułaczom, dopomódz im do znalezienia zarobku, zaopatrzyć ich w środki najniezbędniejsze do życia, w pierwszym czasie dla nich najcięższym, by wytrwać mogli i nie marnieli z głodu pod gołem niebem.

Komitet, wybrany przez ogólny wiec polski w Wiednia dnia 15 listopada b. r. w celu niesienia pomocy wychodźcom z pod zaboru rosyjskiego zwraca się do rodaków z wezwaniem, aby w imię ludzkości i obowiązku narodowego pospieszyli z pomocą.

Datki, które w dziennikach krajowych będą ogłaszane, uprasza się nadsyłać na ręce skarbnika dra Leona Wasserbergera, Wiedeń, XVIII. Gentzgasse 140, I. piętro.

ZAWIADOMIENIA

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Bogaty wujaszek", komedya w 4 aktach C. Karlweisa (benefis K. Kamińskiego).

Środa: „Pan dyrektor", komedya w 3 aktach Bissona i Carré (przedostatni występ gościnny K. Kamińskiego).

Czwartek: „Walka motyli", komedya w 4 aktach H. Sudermanna (ostatni występ gościnny K. Kamińskiego).

Najbliższą nowością będzie „Królowa Tatr", widowisko fantastyczne w 5 obrazach Adolfa Walewskiego (nowa wystawa, dekoracye i kostyumy).

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: Dr Filip Eisenberg: „Bakterye a człowiek" (wykład mikrobiologii ogólnej i stosowanej). Z demonstracyami.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nad rzeką Sza.

Londyn, 12 grudnia. „Daily Telegraph" donosi, że Rosyanie w ostatnich dniach po silnych walkach cofnąć się musieli na południowy brzeg rzeki Huncho. Koło Mukdenu panuje wielkie zamięszanie. Natomiast Biuro Reutera zapewnia, że w Mukdenie sytuacya jest niezmieniona i że armia rosyjska koło Mukdenu liczy 400.000 głów w tem 40.000 kawaleryi. Japończycy zakupują wielbłądy.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 12 grudnia. „Daily Mail" donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Według nieurzędowego doniesienia, japońskie torpedowce w nocy na 9-tego przy wjeździe do Portu Artura zaatakowały rosyjski pancernik „Sebastopol". Rezultat ataku nieznany; kilka kanonierek jest uszkodzonych.

Tokio, 12 grudnia. (Doniesienie Biura Reutera). Ostrzeliwanie floty rosyjskiej w Porcie Artura trwa dalej. Rosyjski pancernik „Sebastopol" chciał wyjechać z portu, zawrócił jednak z drogi. Burza na morzu przeszkadza operacyom torpedowców. Przypuszczają, że wszystkie okręty rosyjskie są uszkodzone, a tylko jeden okręt „Sebastopol" usiłował się ocalić.

Tokio, 13 grudnia. Oficyalne sprawozdanie komendanta armii oblęgającej Port Artura donosi: Cztery rosyjskie pancerniki, dwa krążowniki, jedna kanonierka i jeden okręt minowy są zupełnie niezdolne do walki. **Dalsze ostrzeliwanie okrętów jest zbyteczne.** Obecnie strzelamy na miasto, wyrządzając w niem znaczne szkody.

Londyn, 13 grudnia. Donoszą do pism tutejszych, że komendant rosyjskiej eskadry port-arturskiej otrzymał rozkaz wysadzenia reszty okrętów w powietrze.

Londyn, 13 grudnia. Według nadeszłej do tutejszej japońskiej ambasady depeszy, wczorajszem ostrzeliwaniem Portu Artura znacznie uszkodzono stacyę telegrafu bez drutu pod Złotą Górą i podpalono arsenał.

Flota bałtycka.

Kapsztad, 13 grudnia. (Biuro Reutera). Rosyjski okręt szpitalny „Orzeł", jadący do Portu Artura, przybył tu i przyjmuje zapasy na pokład. Dzisiaj przejechały tędy dwa wielkie okręty, należące prawdopodobnie do eskadry bałtyckiej.

Londyn, 13 grudnia. Z Tokio telegrafują, że admirał Togo uda się, jak się zdaje, w pobliże Formozy, by tam oczekiwać przybycia eskadry bałtyckiej.

Mrozy w Mandżuryi.

Petersburg, 13 grudnia. Depesza generała-porucznika Sacharowa z poniedziałku donosi: Temperatura wynosi obecnie w nocy 20°, zaś w dzień 17° poniżej zera. Stan zdrowia wojsk wyborny.

Londyn, 12 grudnia. „Standard" donosi: Rząd argentyński zaprzecza wiadomościom o sprzedaży okrętów Rosyi.

TELEGRAMY.

Wybór uzupełniający.

Złoczów, 12 grudnia. Przy dzisiejszym uzupełniającym wyborze posła do rady państwa z kuryi większych posiadłości w okręgu wyborczym Złoczów-Kamionka-Brody wybrany został posłem Władysław Gniewosz 36 głosami na 39 głosujących.

Z uniwersytetu wiedeńskiego.

Wiedeń, 13 grudnia. W poniedziałek rozpoczęły się na uniwersytecie wiedeńskim wszystkie wykłady. — Nie przyszło do zaburzeń.

Opozycya ne Węgrzech.

Preszburg, 12 grudnia. (Tel. biura koresp.). Zjednoczone stronnictwa opozycyjne z hr. Apponyim i Kossuthem na czele zwołały na wczoraj zgromadzenie, w którem wzięli udział przeważnie robotnicy socyalistyczni. Pierwszy przemawiał Kossuth i oświadczył, że wprawdzie potępia obstrukcyę, lecz czasem jest ona potrzebną. Mówca jest za rozszerzeniem prawa wyborczego. Wkońcu wezwał Kossuth niezawisłych obywateli, aby popierali opozycyę. Hr. Apponyi przyłączył się do tych wywodów i oświadczył, że wobec sposobu, w jaki nowy regulamin przyszedł do skutku, należy się ograniczyć na biernym oporze. Następnie w języku niemieckim zwrócił się mówca do mieszkańców Preszburga z apelem, że jeżeli nie będą popierali dążności do samoistnego obszaru cłowego, to okażą się Wiedeńczykami drugiego rzędu podczas gdy powinni być Węgrami pierwszego rzędu. Mowę Apponyi'ego przerywano często okrzykami.

Przywódca budapeszteńskich socyalistów Grossman zabrawszy głos zaznaczył, że socyaliści dobrze sobie zapamiętają, iż przywódcy opozycyi oświadczyli się za rozszerzeniem prawa wyborczego. Jeżeliby się kiedyś mieli temu oprzeć, to niechaj się tutaj więcej nie pokazują. Socyalistyczni robotnicy nie istnieją po to, aby dla opozycyi wyciągać kasztany z ognia.

Słowa te wywołały wielką wrzawę i upłynęło sporo czasu, zanim Kossuth doszedł do głosu. Oświadczył on, że od dawna występował za powszechnem prawem wyborczem.

Przemawiało następnie kilku socyalistów przeciw Apponyi'emu i Kossuthowi. Jeden z stronników Apponyi'ego chciał przedłożyć rezolucyę na korzyść opozycyi.

Apponyi oświadczył, że nie życzy sobie wcale uchwalania rezolucyi przez zgromadzenie, na którem nazwano przywódców węgierskiej opozycyi „podejrzanemi indywiduami" i t. p.

Do tego zapatrywania przyłączył się poseł Kossuth, poczem przewodniczący rozwiązał zgromadzenie wśród ogromnej wrzawy. Socyalistyczni robotnicy śpiewali Marsyliankę, zaś opozycyoniści Pieśń Kossutha. W sali panował wielki ścisk. Apponyi i Kossuth odjechali o godzinie 6 wieczorem.

Budapeszt, 13 grudnia. Wczoraj w południe odbyła się w mieszkaniu posła Franciszka Kossutha konferencya komitetu kierującego skoalizowanej opozycyi, w której wziął udział także hr. Juliusz Andrassy. Z członków opozycyi byli obecni Apponyi, Kossuth, Banffy, Polonyi, Stefan Rakovszky i Szederkenyi. Obrady trwały 2½ godziny; o rezultacie ich nic nie wiadomo.

Budapeszt, 13 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie zjednoczonej opozycyi. Uchwalono jednomyślnie wniosek komitetu wykonawczego, iż „wskutek świadomego pogwałcenia przez prezydenta Perczela regulaminu Izby, dziś wybuchną na pewno w sejmie namiętności, których nie można ani poskromić, ani niemi kierować, a którym komitet zostawia wolny bieg; naturalnie muszą się one trzymać granic ustawowych". Komitet zaleca, by członkowie opozycyi solidarnie, jeden w obronie drugiego, występowali i dla zewnętrznego także ukazania solidarności, zbiorą się członkowie opozycyi w lokalach klubowych partyi Banffy'ego, poczem zbiorowo udadzą się do sejmu o godz. 9 rano. Na znak, że sekretarze Izby z posłów opozycyi nie chcą urzędować razem z Perczelem, mają się już dziś wstrzymać od tych funkcyj.

Budapeszt, 13 grudnia. Ponieważ opozycya oświadczyła, że nie przyjmie udziału w tworzeniu biura i wydziałów Izby, stronnictwo liberalne na wczorajszej konferencyi desygnowało swoich członków na wszystkie te stanowiska.

Eksport nafty austryackiej.

Wrocław, 13-go grudnia. Założony został związek dla handlu naftą austryacką ze składami w Düsseldorfie i Moguncyi. Składy przeznaczone będą dla eksportu austryackiej nafty do Belgii i Holandyi; oprócz tego założony będzie skład w Szczecinie dla eksportu do Danii.

Zamach na policmajstra.

Wiedeń, 13 grudnia. Do „Wiener Allg. Ztg" donoszą z Odessy: W sobotę wykonano na ulicy zamach na tutejszego policmajstra. Nieznajomy człowiek rzucił się na niego i uderzył go w głowę twardym przedmiotem, prawdopodobnie kamieniem. Policmajster zemdlał. Stan jego jest beznadziejny. Sprawca zamachu umknął.

Demonstracya w Petersburgu.

Petersburg, 12 grudnia. Rosyjska agen. tel. ogłasza następujący opis urzędowy wczorajszej demonstracyi na Newskim Prospekcie, O godzinie pierwszej w południe zebrały się na Newskim Prospekcie, między mostem „policyjnym" a ul. Sadową wielkie tłumy demostrantów, przeważnie studentów, którzy zjawili się w liczbie kilku tysięcy, śpiewając pieśni i obnosząc sztandary z napisami przeciw rządowi. — W ten sposób przeciągali oni ulicami miasta. — Konnej i pieszej policyi oraz dywizyi żandarmeryi udało się rozprószyć niebawem tłumy. Sztandary skonfiskowano a tych, którzy je obnosili oraz kilka innych osób, stawiających opór policyi aresztowano. — Podczas powszechnego zamięszania demonstranci bili policyantów laskami, ci zaś użyli bagnetów przyczem kilka osób z pośród demonstrantów odniosło lekkie rany. Nie było ani zabitych ani ciężko rannych. — Dzięki energicznemu postępowaniu policyi zapanował o godz. trzeciej zupełny spokój.

Petersburg, 13 grudnia. (B. kor.) Studenci usiłowali wczoraj po południu urządzić znowu demonstracyę, ale policya temu przeszkodzila.

Petersburg, 13 grudnia. (B. kor.) Podczas niedzielnych rozruchów aresztowano na razie 171 osób, w tem 120 studentów i 5 studentek. Dziewięć z nich będzie odstawionych do sądu, resztę wypuszczono.

Era Mirskiego.

Petersburg, 13 grudnia. Ukarany przez generalnego admirała w drodze dyscyplinarnej kapitan Cladeaux, odpiera w artykule ogłoszonym w pewnym dzienniku zarzuty podniesione przeciw niemu, jakoby dopuścił się przekręcania faktów i nazywa te zarzuty umyślnem kłamstwem. Zarzuty, podniesione przeciw niemu, obrażają jego honor osobisty i wojskowy. Takie oskarżenia podnosi się tylko przed sądem, dlatego też kapitan Cladeaux prosi, aby go postawiono przed sąd.

Mirski i car.

Berlin, 13 grudnia. Do „Berl. Tageblattu" donoszą z Petersburga, jakoby pomiędzy carem a ks. Mirskim wybuchły były znaczne różnice zdań. Ks. Mirski w piątek miał już zamiar zgłosić dymisyę, jednakże konflikt został załagodzony. Onegdaj przybyła deputacya adwokatów i wręczyła ks. Mirskiemu znaną rezolucyę.

Bankiety polityczne.

Kolonia, 13 grudnia. Do „Köln. Ztg" donoszą, że w Kijowie, Saratowie, Odessie i Niżnym Nowogrodzie odbyły się bankiety polityczne, na których postanowiono popierać rezolucye, uchwalone w Moskwie i Petersburgu.

Nowy gabinet serbski.

Belgrad, 13 grudnia. Nowy gabinet przedstawił się w poniedziałek skupsztynie. Prezydent ministrów Passicz przedstawił program gabinetu. — Dep. Ljuba Stojanovicz złoży oświadczenie, że radykali popierać będą rząd obecny.

Pogrzeb Syvetona.

Paryż, 12 grudnia. Po pogrzebie Syvetona przyszło do nacyonalistycznych demonstracyj. W pobliżu cmentarza Montparnasse wznosił tłum okrzyki na cześć prezydenta „Ligi ojczyzny" Lemaitre'a, przyczem wołano także „precz z mordercami". Przyszło do starcia z policyą, podczas którego aresztowano 20 młodych ludzi.

Paryż, 12 grudnia. „Matin" donosi, że śledztwo wykrywa coraz prawdziwsze szczegóły, stwierdzające, że Syveton popełnił samobójstwo. Socyalistyczna „Humanite" sądzi, że przyczyną samobójstwa miał być jakiś dramat rodzinny i pewne względy polityczne dotyczące stanowiska Syvetona w wydziale ligi patryotycznej. Kilka godzin przed śmiercią otrzymał Syveton zawiadomienie, że w procesie jego zajdą bardzo poważne epizody.

Paryż, 12 grudnia. Ze strony nacyonalistów kandydują w II. okręgu paryskim (do parlamentu) pułkownika Marchanda.

Zatonięcie okrętu.

Algier, 12 grudnia. Bawiący tu od niejakiego czasu okręt „Carmen" wczoraj nagle zatonął. Sądzą, że nastąpiło to z powodu uszkodzenia okrętu przez kogoś — z zemsty.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).